

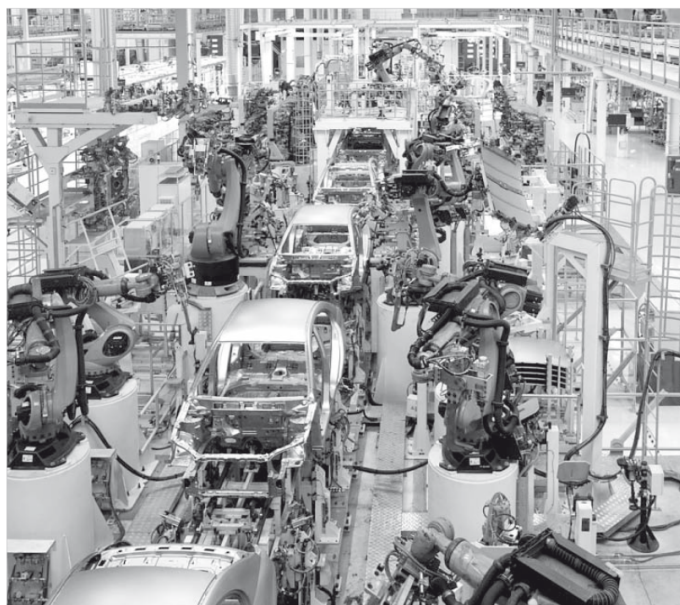
POLITYKA ROZWOJOWA

Regiony motorem drugiej fali modernizacji



JAN SZOMBURG

Musimy umiejętnie przestawić Polskę na bardziej zasobooszczędne i zrównoważone, a zarazem innowacyjne podejście do rozwoju.



Twarde czynniki rozwoju, czyli np. autostrady i fabryki, już nie wystarczą, by Polska się rozwijała

Samorządowe regiony – których ćwierćwiecze powołania do życia właśnie obchodzimy – miały ogromny udział w wielkim sukcesie modernizacyjno-rozwojowym Polski ostatnich trzech dekad. Bez nich wykorzystanie środków unijnych i cała polityka rozwojowa byłyby z pewnością dużo gorsze. Decydując się 25 lat temu na tę reformę, pod przywództwem ówczesnego premiera Jerzego

Buzka, czuliśmy, że zasada pomocniczości, którą wyrażają województwa samorządowe, jest nam potrzebna, by nie zmarznąć historycznej szansy i dokonać skoku modernizacyjnego w ramach integracji z Unią Europejską. Ta wiara w skuteczność decentralizacji i zasady pomocniczości wynikała również z żywej jeszcze wówczas pamięci, jak bardzo nieefektywne było scentralizowane i resortowe państwo PRL, którego niewydolność do-

prowadziła do rozwojowego zapóźnienia Polski.

Nowe wyzwania

Nasz kraj staje dziś przed wyzwaniem drugiej wielkiej modernizacji. Tym razem nie po to – a ściślej: nie tylko po to – by dogonić kraje wysoko rozwinięte, ale po to, by razem z całą Europą, a nawet z całym światem, zmienić sposób naszego funkcjonowania. Przed nami transformacja klimatyczno-technologiczno-kulturowa o (być może) egzystencjalnym charakterze dla gatunku ludzkiego i naszej cywilizacji. Transformacja, która jednocześnie wpisuje się w tworzący się nowy podział świata na część demokratyczną i autorytarną oraz w walkę między tymi światami przy użyciu różnych narzędzi, w tym m.in. w postaci zielonego protekcjonizmu, i która nie unieważnia walki konkurencyjnej na polu gospodarczym.

Po upadku komunizmu określenie „transformacja” było za rezerwowane dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej i dotyczyło wprowadzenia demokracji, rynku, zachodniego paradygmatu rozwojowego opartego na ciągłym wzroście PKB, czyli produkcji i konsumpcji. Dziś transformacji wymaga cały model rozwojowy Europy i świata. A my – będąc krajem cały czas w procesie nadrobiania wspomnianych zaległości w modernizacji starego typu – musimy umiejętnie przestawić kompas modernizacyjny na bardziej zasobooszczędne i zrównoważone, a zarazem innowacyjne podejście do rozwoju. Dokonując tej nowej transformacji, będziemy musieli równocześnie szukać innego modelu konkurencyjności. Polska nie może już dalej efektywnie rywalizować w Europie i na świecie przy wykorzystaniu taniej (a dobrze wykwalifikowanej) siły roboczej czy poprzez produkcję przemysłową opartą na taniej energii z paliw kopalnych, która w międzyczasie stała się bardzo droga i z każdym rokiem mniej akceptowalna.

Skok cywilizacyjny

Aby przejść z sukcesem przez ten proces, znów będziemy potrzebować kompetencji i siły naszych regionów.

Również środki unijne mogą nam w tym pomóc, ale czas na bardziej twórcze, podmiotowe podejście do tych nowych wyzwań, które nas czekają (m.in. kryzys klimatyczny, ekologia, nowe technologie, demografia). Sektorowe programy klimatyczne generowane z UE będą służyły ogólnemu procesowi łagodzenia zmian klimatycznych, ale same mogą wywołać pewne turbulencje i napięcia na dole. Siłą rzeczy nie są one obliczone na opty-

malne, horyzontalne wykorzystanie endogenicznych zasobów. To możemy uzyskać tylko z pogłębionej, autentycznej samorządności na szczeblu lokalnym i regionalnym.

Musimy przy tym poszerzyć nasze rozumienie, czym jest istota modernizacji, co tak naprawdę oznacza pojęcie „skok cywilizacyjny”, którym tak lubimy się posługiwać. Dotychczas – właściwie na wszystkich szczeblach – przywiązywaliśmy zbyt dużą wagę do tzw. twardej czynniki rozwoju – zwłaszcza do infrastruktury technicznej (symbolem mogą być tysiące kilometrów wylanych asfaltów, łączące się z praktyką powszechnego betonowania miast). Nastawialiśmy się na transformację, która ma na celu doganianie krajów Zachodu w starym (eksploatującym planetę i zasoby) paradygmacie rozwoju. Wiemy już, że taki model jest dalece dysfunkcyjny, że nie obejmuje wszystkich obszarów działalności człowieka. Dziś czas na dostrzeżenie miękkich czyni-

ków rozwoju – łącznie ze sposobami myślenia (mindset), wzorcami postaw, kulturami organizacyjnymi czy wzorcami dialogu i współdziałania. Sprostanie wyzwaniom przyszłości wymaga szerokiego wykorzystania potencjału obywateli – np. w roli promotorów – łączenia zasobów różnych sektorów, które dotychczas działały w logice osobnej – np. energetyki, rolnictwa, zarządzania wodą, ekologii, usług publicznych, a nawet rozrywki – w zupełnie nowe kombinacje produkcyjno-konsumenckie. Tworzenie różnych obiegów zamkniętych oszczędzających transport, zasoby i energię (dystrykty kompleksowego wytwarzania), a jednocześnie generujących nowe relacje, budujących lokalną oraz regionalną tkankę społeczną i ekonomiczną. Tu już nie chodzi tylko o integrację samych polityk publicznych, ale także o integrację polityk publicznych z prywatnymi – indywidualnymi, rodzinnymi, grupowymi, biznesowymi.

ważne będzie regionalne eksperymentowania, różne pilotaże instytucjonalno-regulacyjne, które po weryfikacji praktycznej będą mogły promieniować na cały kraj i na szczebel centralny. Innymi słowy – ważny będzie proces samoczenia się instytucjonalnego. Samo stworzenie ram prawnych (nowych kompetencji) i ram finansowych dla rozwoju regionów oraz stworzenie im praktycznej przestrzeni działania jednak nie wystarczy. To widać już po dotychczasowych doświadczeniach. Potrzebna jest nowa fala oddolnej aktywności obywateli, nowa, wyższa kultura polityczna oraz odpowiedzialne przywództwo liderów i elit, uświadomienie sobie wspólnoty losu i wyzwań, tego, że grany razem o coś więcej niż sama władza czy sama konsumpcja. Polskie regiony sprawdziły się, ale wyzwania przyszłości wymagają wybiecia się na jeszcze większą dojrzałość – stworzenia warunków dla jeszcze pełniejszej obywatelskości Polaków i bardziej służebnie nastawionej władzy.

W szczególności liderzy samorządowi muszą oprzeć się o pokusie klientelizmu, w którym najważniejszym pytaniem jest to, „ile komu damy”, a otworzyć się na grę pod tytułem „co i jak chcemy wspólnie osiągnąć”, dzieląc się tym samym odpowiedzialnością za przyszłość lokalnych i regionalnych wspólnot. Klientelizm z natury rzyce uszytnia cały system i obniża jego efektywność oraz motywację do kreatywnego zaangażowania obywateli, organizacji społecznych i biznesu. Jako całe społeczeństwo musimy stworzyć nową kulturę życia publicznego – więcej wyznając od siebie i od władzy. Od strony systemowej też jest dużo do zrobienia. Trzeba dokończyć tę reformę sprzed 25 lat, uwzględniając dotychczasowe doświadczenia i wyzwania przyszłości, i wreszcie wprowadzić ład w planowaniu przestrzemnym. /e@

dr Jan Szomburg jest przewodniczącym Rady Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjatorem Kongresu Obywatelskiego

Artykuł jest częścią publikacji Pomorskiego Thinklettera nr 2(13)/2023 pt. „Regiony motorem drugiej fali modernizacji Polski?”

09PN251/A/SOLID

Z ŻALEM ZAWIADAMIAMY, ŻE ZMARŁ.

Ś.P.



PROF. DR HAB. INŻ.

WŁODZIMIERZ ROSZCZYŃIAŁSKI

Rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie,

absolwent i długoletni pracownik naukowy

Akademii Górniczo-Hutniczej,

animator życia akademickiego

i wyższego niepublicznego szkolnictwa w Polsce,

mentor studentów, pracowników i przedsiębiorców.

ŻEGNAMY PRAWEGO CZŁOWIEKA,

ZYCZLIWEGO MECENASA NAUKI,

NIEZASTĄPIENEGO PRZEWODNIKA I PRZYJACIELA.

RODZINIE I BLISKIM

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

SKŁADAJĄ

Senat i Społeczność Akademicka

Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie